Nr 140. Kraków, Wtorek 24 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocz.:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 k.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Na gruncie krakowskim.

Wprawdzie niedługo istnieje Prawica Narodowa. ale też przyznać muszą konserwatyści, że ten krótki czas wyzyskała bardzo skwapliwie do wykazania... swej zupełnej bezcelowości. Bo na co się ona temu stronnictwu przydała? Co dla niego zrobiła? Przy wyborach powszechnych do parlamentu nie odegrała żadnej roli, a podczas wyborów do Sejmu nikt o niej nie słyszał. Tylko dzięki paktowi z ludowcami otrzymali konserwatyści 5 mandatów z mniejszej własności w Galicyi zachodniej, a dzięki poparciu sfer rządowych. zdobyli parę mandatów w miastach. Prawicę Narodową, do której tyle głośnych przywiązywano nadziei. dyskretnem wszędzie pomijano milczeniem, aby nie płoszyła wyborców.

Twórcy tej organizacyi powzięli tedy rozpaczliwą myśl, wskrzeszenia jej... **na gruncie krakowskim.** Przydałaby się choćby... przy wyborach do Rady miejskiej. W tym celu zwołano w niedzielę zgromadzenie przypuszczalnych zwolenników Prawicy do sali krakowskiej Rady powiatowej. „Czas" przypisuje temu zgromadzeniu epokowe znaczenie w politycznem życiu Krakowa. Nie chcemy odbierać złudzeń konserwatywnemu organowi tem bardziej, gdy w obecnym stanie rzeczy, nikomu one nie zaszkodzą, a konserwatystom nie pomogą.

Głównym referentem Prawicy był notaryusz, dr Tadeusz **Starzewski.** Dziwnie tęskna i rzewna nuta przebijała z długich, subtelnie wycyzelowanych jego wywodów. „Każdej organizacyi, — pocieszał on zebranych, — potrzeba odpowiedniej chwili, a chwilą taką nie był (dla Prawicy) okres od ostatnich wyborów". Diaczego? Oto dlatego, że w krakowskiej Radzie miejskiej i w Kole polskiem zaszły znaczne zmiany, że stworzono Unię demokratyczną i zajęto się wyborami do Sejmu.

Sądzilibyśmy, że właśnie w tak gorączkowym okresie organizacya polityczna powinna była okazać swoją żywotność. Nie okazała jej Prawica Narodowa oczywiście nie dlatego, że chwila nie była stosowna, ale dlatego, że w niej samej nie było... **życia.** Urodziła się przedwcześnie, czy za późno, — w to wchodzić zbyteczna; dość, że życia ze sobą nie wniosła.

Referent wyraził pewien żal, że konserwatyści, wierni hasłu narodowej solidarności, przy wyborach do parlamentu popierali kandydatów narodowych, „mających szanse zwycięstwa". „To była jedna z przyczyn, dla czego partya konserwatywna wyszła z wyborów **znacznie osłabiona**". My powiemy: gdyby konserwatyści inaczej byli postąpili, nie byliby sił swoich wzmocnili, a byliby się tylko skompromitowali.

Referent narzekał, że „z ideowej linii współdziałania stronnictw narodowych" zeszli w Kole polskiem pierwsi narodowi demokraci i utworzyli w jego obrębie Unię demokratyczną, izolując garstkę konserwatywnych posłów.

Czyż konserwatyści — pytamy — byliby postąpili inaczej, gdyby się w Kole znaleźli w większością?

Przy wyborach sejmowych także, w imię publicznego dobra, „ograniczyli się konserwatyści do 5 mandatów" — no i dzięki tej „ideowej" taktyce, ledwie dając znaki życia, stają dzisiaj przed wyborami do Rady miasta Krakowa. — W prawicy Narodowej ostatnia, co prawda, słaba i marna, ich nadzieja, że swoich posterunków tutaj nie straci.

Dr Tadeusz Starzewski zakończył swój referat następującym, podniosłym zwrotem:

„Ze spokojem patrzymy w przyszłość, a tym wszystkim, którzy głoszą, że dla stronnictwa naszego na zegarze politycznym **wybiła ostatnia godzina**, jesteśmy gotowi odpowiedzieć słowami ministra Dunajewskiego: „**przed tym zegarem jeszcze długo stać będą**".

I my wierzymy w te prorocze słowa konserwatywnego męża stanu. Tylko pozwolimy sobie postawić żywotną w tej chwili kwestyę: czy zegar podziwiany będzie dla swojego regularnego chodu, — czy też gromadzić będzie miłośników zabytków przeszłości, jako... antyk?

Dyskusya nad referatem dra Starzewskiego przyniosła kilka ciekawych szczegółych. Oprócz posła sejmowego z większej własności krakowskiej, dra W. L. **Jaworskiego,** który zachwycał się zwrotem ludowców „ku pozytywnej pracy" i ostrzegał — chyba swoich przyjaciół politycznych — „przed budzeniem sztucznych antagonizmów między wsią i miastem", — zabrał głos były, demokratyczny poseł m. Krakowa, a niefortunny kandydat konserwatywny na posła ziemi żółkiewskiej, — dr August **Sokołowski.** „Quantum mutatus ab illis!" Pocieszał się dzisiaj i pocieszyć chciał desperatów konserwatywnych, że „Prawica Narodowa **jest w istocie stronnictwem demokratycznem**" (sic!) i zachęcał do rozwinięcia jej działalności, i to czemprędzej, bo czas nagli, — na kraj cały.

Ks. prałat **Starowieyski** wziął widocznie zupełnie na seryo demokratyczny aforyzm dra Augusta Sokołowskiego i zakonkludował, że wobec tej demokratyczności swojej powinnaby Prawica zastanowić się, czyby „konserwatywne" stronnictwo nie powinno **zmienić swego miana** (sic!), bo „w naszych demokratycznych czasach **nazwy i hasła** mają niemałą doniosłość".

Nieszczęśliwe stronnictwo konserwatywne ratuje resztki swoich mandatów przy pomocy ludowców, a tarczę swoją herbową przemalować ma na... demokratyczną. Cóż wreszcie z niego zostanie?

Korzystając z informacyj „Czasu", na których oparliśmy powyższe nasze sprawozdanie, dodajemy, że zgromadzenie uchwaliło utworzenie krakowskiego komitetu Prawicy Narodowej w następującym składzie: Michał Chyliński, dr Jan Czerny-Schwarzenberg, prof. Flach, starszy radca skarbowy Józef Glatzel, adwokat dr Hubaczek, ks. prałat dr Starowieyski, dr Tadeusz Starzewski, dr August Sokołowski i dr Jan Waligórski.

Listy poznańskie.

IV.

Poznań, 24 marca.

Wystawy księgarń niemieckich na głównych ulicach, zapełnione książkami i broszurami w sprawie polskiej. Można powiedzieć — odrębny dział piśmiennictwa rodzajowo-politycznego. Zwykle po dwa jednakie tytuły dzieła obok siebie, różniące się tylko nazwiskiem autora, gdyż zewnętrzny wygląd książki jednaki. Oto „Landlose Polen", Wilhelma obok „Landlose Polen" Waltera, potem „Noch ein Wort in letzter Stunde" Schönberga, „Entscheidungskampf um den Boden der Ostmark. Mittel und Wege zum Ziele". „Polenpolitik und Landarbeiter", „Zustände in der Provinz Posen", Wagnera: „Enteignung und Einspruchsrecht in der Ostmark", „der Kampf der Deutschen u. Polen in der Ostmark", dra Hotscha: „Sind Polen Staatsverräther?", Turna: „Zum Enteignungsprojekt" i t. d. a obok z satrapii Dernburga rozmaite opisy, studya i pomysły co do Kamerunu i południowo-zachodniej Afryki. W dziełach i broszurach o jednakim napisie walczą ze sobą uczciwsi, sprawiedliwsi i rozumniejsi Niemcy — a są i tacy — ze sforą hakatystyczną. Dzieje się zwykle tak, że w odpowiedzi na głos potępiający politykę hakatystyczną albo, co rzadziej się zdarza, na głos, zabrany w obronie Polaków, zaraz pojawia się zajadły atak hakatystyczny.

W oknie wystawowym spostrzegam joszcze jeden kwiatek z tej niwy. Co za tytuł! Aż mną wstrząsnęło, gdym odczytał: „Polenthum und Strafbergwerk". Jest to przyczynek niejakiego G. Huhna „do usunięcia niebezpieczeństwa polskiego" w połączeniu z usunięciem „współzawodnictwa więziennego" („Gefängnisskonkurrenz"). Polacy i katorga!... Szalejący hakatysta marzy o wysyłaniu Polaków do robót katorżnych w kopalniach węgli... Słusznie obok tego inny Niemiec Ebecker wydrwiwa: „Die polnische Versöhnunhs-Komödie, gdyż wśród najzapamiętalszej walki na śmierć i życie nie wolno myśleć nawet o zawieszeniu broni.

Od wojennie brzmiących okien wystawowych księgarskich zwróciłem się ku „Bazarowi", gdzie, jak w ulu. z powodu obrad Towarzystwa gospodarczego wre w całej pełni życie polskie. Zgromadziła się cała szlachta polska Wielkiego Księstwa ze swoimi przywódcami. Rojno tu i gwarno, lecz niema zabaw i sympozyonów ze strzelającemi korkami szampana, tylko praca intenzywna, skierowana ku podniesieniu poziomu kulturalnego. W wielkiej sali bazarowej toczą się żywe rozprawy ściśle rzeczowe. Właśnie ksiądz **Zimmermann** uzasadnia wniosek swój **o koalicyi robotników rolnych.**

Mój Boże, pomyślałem, jaką scenę wywołałby podobny wniosek na zgromadzeniu galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego! Tu magnaci, jak Żółtowscy, Kwileccy, Turnowie, Mielżyńscy, Łęccy, Czartoryscy, Kościelscy i t. d., słuchają go przychylnie i przyklaskują mu miejscami, chociaż wiedzą bardzo dobrze, że koalicya ta z pewnością ceny robotników rolnych podniesie. Widać, iż ofiary osobiste gotowi są złożyć na ołtarzu dobra narodowego w przeświadczeniu, że taka koalicya może się stać w polskim ręku potężną bronią przeciw posiadłości niemieckiej.

Odwiedziłem męża z nazwiskiem niemieckiem, lecz wielce zasłużonego działacza polskiego, Marcina **Biedermanna,** właściciela domu bankowego Drwęski i Langner w Poznaniu. Na dźwięk tego nazwiska niemieckiego krzywią się twarze hakatystów i złość nimi wstrząsa, podczas gdy polskie serca napełniają się otuchą na myśl, że ten mąż, działacz i pracownik narodowy zdołał wydrzeć z rąk niemieckich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Śląsku niemniej jak 121.490 morgów, czyli o mało co, bo tylko o 3.625 akrów mniej, — niż połowa tego, co na podstawie rozbójniczej „ustawy" o wywłaszczeniu ma nam być wydarte z ziemi ojczystej.

Liczby same przemawiają najwymowniej. — Uważałem za swój obowiązek wyrazić dzielnemu działaczowi narodowo-społecznemu uznanie, bawiąc w stolicy wielkopolskiej. P. Biedermann, podobnie jak inni, nie okazuje najmniejszego przygnębienia. Owszem nie traci otuchy. Mówił mi między innemi:

— Ustawa o wywłaszczeniu straciłaby efekt, gdyby nasi obywatele ustępowali tylko wobec przemocy przez wywłaszczenie, t. j. aby nikt dobrowolnie nie sprzedawał majątku komisyi kolonizacyjnej, — dalej by obywatele starali się słabszych materyalnie podtrzymywać, a w razie ewentualnej subhasty polskich majątków, stawali do licytacyi, jako spółka prywatna. Tym sposobem można w interesie polskiego obywatelstwa ziemskiego podtrzymywać cenę ziemi w okolicy, ponieważ kolonizacya, nabywszy majątek za bezcen, brałaby z tego miarę dla cen majątków sąsiednich, które zabierałaby dla zaokrąglenia posiadłości, nabytej w drodze subhasty. Powinno zatem zawiązać się obywatelskie koło spółkowe tylko w celu podtrzymywania cen majątków, czy to narażonych na subhastę, czy popadających w konkurs. Dużo wkładu na to nie potrzeba, gdyż takich wypadków może u nas być mało, a mimo to — dodał — mogłyby wyrządzić wielką szkodę ogólną.

Po chwili prawił p. Biedermann dalej:

— Jeszcze może ważniejszem byłoby, aby obywatele posiadający ku temu środki, których u nas nie brak, poczęli bez zwłoki kupować majątki, szczególnie niemieckie, nie oglądając się wcale na ustawę o wywłaszczeniu, t. j. nie czekając, aż ta ustawa będzie do nich stosowaną. Rozumiem przez to uprzedzające, agresywne działanie. W takim razie kolonizacya, zamiast zapowiedzianej ofenzywy, musiałaby zająć stanowisko obronne i fundusz, przeznaczony na zakupno polskich dóbr, byłaby zmuszoną obracać na obronę ziemi niemieckiej.

Przyklasnąłem tej myśli, gdyż wydała mi się dobrą. P. Biedermann objaśniał mnie dalej:

— Spółka taka powinna nawet „a tout prix" zakupywać majątki w sąsiedztwie bezpośredniem kolonij niemieckich, a to właśnie od Niemców, by tym sposobem najłatwiej przekonać się, jak ustawodawstwo pruskie w takim razie postępować będzie, co ważną jest dla nas rzeczą.

— Co mogą Polacy czynić nadto w obronie swej ziemi? — zapytałem się dalej.

— Sądziłbym — odparł — że należy się spieszyć z nabywaniem majątków przedewszystkiem, mianowicie w sąsiedztwie kolonij niemieckich. Nie należy czekać na wywłaszczenie, lecz trzeba, nim ono nastąpi, dzielić ziemię pomiędzy graniczących chłopów polskich, aby tym sposobem utrudnić wywłaszczenie. Chłopi będą dobrze płacili za ziemię.

— Czy sądzi pan, że chłopów polskich będzie komisya kolonizacyjna oszczędzała przy wywłaszczeniu?

— Hakata wymyśla głównie na szlachtę polską, lecz stanowczo więcej... boi się chłopów polskich. Dziś hakata a rząd, jedno i to samo.

Po chwili dodał:

— Chłop nasz mądry, stoi o sto procent wyżej od kolonistów niemieckich. Będą się dobrze namyślać, nim go zaczną wywłaszczać. Chłop polski ciałem i duszą przywiązany do ziemi. — Nie ustąpi z niej dobrowolnie.

Zakończył słowy:

— Nie mamy powodu tracić otuchy. Spodziewam się, iż znajdą się środki obrony. W rękach polskich, nie w rękach niemieckich, leży doniosłość „ustawy" o wywłaszczeniu.

G. Smólski.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 23 marca.

(Walka o uniwersytet czeski. — Błędy polityki młodoczeskiej. — Wezwanie ministra Ebenhocha i Gessmanna do dymisyi.)

Historya walki o uniwersytet czeski na Morawach nie należy do najchlubniejszych kart polityki młodoczeskiej. Po tylu latach wysileń, przesileń i obstrukcyj, wszechnica morawska leży jeszcze zawsze w sferze marzeń i rezolucyj. Stąd droga do urzeczywistnienia jeszcze bardzo daleka. Już kilkakrotnie wykazaliśmy na przykładach szkodliwe dla Czechów skutki nierozumnej obstrukcyi czeskiej, przed którą nietylko ś. p. **Jaworski** ich ostrzegał, ale także zmarły niedawno poseł **Engel,** były przywódca partyi młodoczeskiej. Zwyciężyło wówczas zapatrywanie dra Kramarza, który chciał Körberowi dowieść, że go potrafi obalić. Udało mu się to wprawdzie po 5 latach, ale zwycięstwo było drogo okupione przez naród czeski i wszystkie inne narodowości w Austryi, z wyjątkiem Niemców, którzy walkę między rządem a Czechami znakomicie wyzyskali.

Organ profesora **Masaryka,** praski „Czas", konstatuje, że dziś sprawa uniwersytetu czeskiego na Morawach **gorsze** ma widoki powodzenia, niż przed kilkoma laty. Z powodu rezolucyi, jaka ma być w tych dniach uchwalona w komisyi budżetowej, pisze „Czas": „Dla nas od samego początku było jasnem, że przy pomocy dawnej taktyki młodoczeskiej nie zdobędziemy uniwersytetu czeskiego. Od pierwszego błędu popełnionego w tej sprawie przez dra **Engla** (zresztą złożył on później mandat, gdy partya oświadczyła się za obstrukcyą; przyp. red.), któremu z miejsca najwyższego przyrzeczono założenie uniwersytetu w zamian za zaniechanie obstrukcyi przeciw hr. **Clary**emu, aż do fałszywej taktyki za czasów **Körbera,** było jasnem, że droga ta nie doprowadzi do celu. Dr Körber, dr Hartel i bar. Gautsch po długich konferencyach oświadczyli się o wiele pozytywniej za tym postulatem czeskim, aniżeli przygotowana rezolucya. Nie jest przecież tajemnicą, że dr Körber **o wiele więcej ofiarował,** aniżeli tylko rezolucyę, że przedłożył **tekst upoważnienia cesarskiego do rozpoczęcia prac przedwstępnych w celu założenia uniwersytetu.** Wtedy dr Zaczek w formie dosyć ostrej propozycyę tę odrzucił. Po kilku latach kapryśnej polityki Młodoczechów, większość posłów czeskich znajduje się tam, gdzie ich Körber za każdą cenę mieć chciał, t. j. wśród większości rządowej, ale dziś otrzymujemy niemą, nic nie mówiącą rezolucyę, która mniej zawiera, aniżeli rezolucya, ofiarowana obstrukcyi przez Körbera".

Są to gorzkie „verba veritatis", które wskazują, że nietylko Kramarz sam jest odpowiedzialnym za błędy w polityce czeskiej ostatnich lat 10. Gdyby Czesi wówczas byli przyjęli ofiarowane koncesye, sytuacya byłaby się odrazu zmieniła, bo Niemcy byliby zapewne obalili Körbera, a sprawa uniwersytecka byłaby się posunęła przynajmniej o lat 5 lub 10 naprzód. Dziś wszyscy Czesi uznają, że popełnili błąd i chcą „polityką pozytywną" naprawić to, co obstrukcyą zepsuli. Skutek jest jeszcze niepewny. Jeżeliby im się udało oprócz rezolucyi uzyskać także podobne upoważnienie cesarskie, jakie im zaproponował był dr Körber, byłby to w obecnych stosunkach wielki dla nich sukces, chociaż — spóźniony.

Stary ratusz krakowski i pomnik Kościuszki.

(Dokończenie.)

My, co jeszcze jesteśmy niestety „pars magna" tego materyału i tak bliscy jeszcze pokoleniom, co rozpoczęły dzisiejszy okres naszej historyi, mamy łatwość i obowiązek pozostawienia szczęśliwszym od nas potomnym, znakomitego historycznego materyału, zbogaconego żywą jeszcze tradycyą. Ten materyał gromadzić należy spiesznie, póki nas lata za daleko od niego nie odżeną.

W Berlinie stoi t. zw. Zeughaus, gdzie oprócz pompatycznej Ruhmeshalle, która jest pomnikiem, nie tyle pruskiej dumy, ile wstrętnego dorobkiewiczowstwa i buty, znajduje się muzeum, ilustrujące pochód Prus ku potędze i wielkości. Jest to właściwie tylko część tego, co powinno się składać na obraz historyi potęgi państwa, bo są tu tylko same przedmioty wojskowe. Jest to rodzaj arsenału.

Jak jednak taki „Zeughaus" daje choćby fragmentaryczny obraz zwyciestw pruskiego oręża, tak Muzeum dziejów polskiej niewoli, powinno dać o ile możności, całokształt tych dziejów, ich widocznych na narodzie skutków i przeobrażeń, walki z obcemi żywioły, i to walki w każdej formie, na każdem polu i w każdym zaborze.

Jak w szczegółach takie Muzeum być ma urządzone, to już będzie rzeczą uczonych, czy dyrekcyi, ogólnie wyobrażałbym to sobie, jak następuje:

Należałoby, naprzód, przeznaczyć, jaką wielką salę lub westybul na to tylko, aby na ścianach jej wyobrażone były najważniejsze momenty dziejów Polski od r. 1772, a nawet od 1769, t. j. od zaboru Spiża i ziemi Sandeckiej przez Austryę.

W obrazach, nie dekoracyjnie pojętych, ale wykonanych z całą powagą malarskiej umiejętności i talentu, widz miałby odrazu łatwy przegląd tych dziejów.

O ile takie obrazy już istnieją, należałoby je tu zgromadzić, a o ile scen ważnych brakuje, to kraj, czy naród, powoli, za pomocą zamówień, choćby skromnemi środkami, dziełaby dopełniał.

W tej sali np. znaleśćby się właściwie powinien oryginał Matejki: rok 1863, (z muzeum Czartoryskich), ale ponieważ to niemożliwe, to choćby doskonała kopia. Tu by i na Kościuszkę Matejki było najwłaściwsze miejsce, tu na Grottgierowskie cykle. Tu by sceny sybirskie Malczewskiego uczyły nieświadomych, tęsknoty Anhellich, tu Juliusza Kossaka legiony wionęłyby pieśnią Dąbrowskiego, tu Wojciecha szumne wichury ułańskich szarży budziłyby w sercach nadzieję i marzenia, tu Chełmońskiego modliliby się chłopi przed bitwą.

Zaczynałby szeregi scen, oczywiście Stachowicz, ten tak cenny współczesny materyał dla artystów i badaczy. Tu wyobrażam sobie kiedyś obraz ze sceną z r. 1846, inny z podlaskimi unitami, i jeszcze inny z męczeństwem polskich dzieci we Wrześni i t. d., wszystko w chronologicznym porządku zdarzeń.

Dalej zbiór portretów, od Stanisława Augusta i twórców konstytucyi 3 maja począwszy, a kończąc na dzisiejszych polskich działaczach i politykach, pracujących w obcych i różnych państwach dla wspólnego celu. Byłby to ogólny przegląd, niejako synteza, niejako w treści najgłówniejszej spopularyzowana obrazami historya, a sądzę, że o dydaktycznych korzyściach takiego zbioru, nikt chyba nie wątpi.

Stąd szłoby się do właściwego Muzeum.

Tu przedewszystkiem, biblioteka i zbiór dokumentów historycznych aż po dzień dzisiejszy, dopełniany stale dokumentami wszystkich objawów życia narodowego we wszystkich zaborach. Ciekawą kroniką byłby zbiór roczników wszystkich gazet, wychodzących w tym okresie, od „Kuryera Warszawskiego" za Stanisława Augusta w Warszawie wydawanego, począwszy.

Dla przeglądu zaś prądów, działających w narodzie pod wpływem obcych żywiołów, dla historyi kształcenia się i przemian polskiego typu, dla obrazu tak smutnego np. zjawiska, jak: tworzenia się trzech typów Polaka, należałoby stworzyć działy, nie na podstawie zaborów, ale porównawcze. To znaczy, naprzykład: Dział historyi miast, zestawiony epokami porównawczo, proces ruszczenia ich i germanizowania, ich upadek i rozwój, równolegle i równocześnie w trzech państwach.

Ten dział zawierałby takie np. szczegóły, jak: napisy ruskie i niemieckie na rogach ulic, wileńskie tablice z zakazem mówienia po polsku, historya obcojęzycznych szyldów i t. d. wszystko, coby dla nieznającego tych dziejów, było obrazową lekcyą.

Albo na przykład historya mistycyzmu polskiego, powstałego czy to pod wpływem nienormalnych stosunków społeczno-politycznych, czy pod wpływem ruskich barbarzyńskich i dzikich, zabobonno-mistycznych mrzonek, czy też równoczesnego historyi zachodniego, na zimno robionego, teoretycznego i nieszczerego mistycyzmu Niemców. — Historya mistycyzmu od Andrzeja Towiańskiego, do Tołstoistów i nadludzi Ibsenowskich. — Portret Towiańskiego dział tenby rozpoczynał.

Albo: historya udziału polskiego w ustawodawstwie trzech państw, polska polityka w trzech zaborach zestawiona porównawczo. Więc: parlamentaryzm, nowa historya politycznych stronnictw, mężów stanu i t. d.

Jakimże ważnym działem byłby dział rozwoju włościaństwa, także porównawczo zestawiony. Tu pamiątki z roku 1846, tu jeden bogdaj krzyż żelazny z napisem: „Carowi oswobodzicielowi Aleksandrowi II. wdzięczni włościanie polscy", tam znowu okazy, odnoszące się do rozwoju Kółek rolniczych w Wielkopolsce i portret Maksymiliana Jackowskiego i t. d.

Malowniczym i zajmującym, a jako źródło historyczne ważnym byłby piękny dział historyi wojsk polskich porozbiorowych.

Dział ten byłby dość kosztownym. Bo dziś trudno już o oryginalne mundury i bronie, a chcąc dać całokształt historyi wojska, trzebaby koniecznie robić ze ścisłą wiernością odtwarzane mundury i ubierać w nie manekiny. W tej sali oglądanoby kawaleryę narodową, wojska legionów, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego. Dalej trzebaby, dla historyi udziału Polaków w dziejach wojen czasu niewoli, dać też mundury wojsk państw zaborczych, przynajmniej na przykład w Austryi, mundury pułków galicyjskich, mundury tych pułków ułanów 1-go i 11-go, które pod Rodakowskim przechyliły szalę zwycięstwa pod Custozzą w roku 1866, mundury pułku 13 piechoty, który okupował Bośnię, mundury pułku poznańskiego z pod Gravelotte. Następnie i mundury milicyj narodowych z roku 1848, mundury powstańcze z r. 1863.

Nie wydaje mi się też dziwaczną myśl odtworzenia charakterystycznego paru postaci i typów dzisiejszych socyalistycznych bojowców Królestwa Polskiego, które dla nas współczesnych, nie są niczem szczególnem, ale dla przyszłych pokoleń będą niewątpliwie taksamo typem, jak dla nas „incroyable" rewolucyi francuskiej i jego długowłosy polski brat w tabaczkowym fraku, i w konfederatce, ulubionej wówczas dla podobieństwa z czapką wandejską.

Żywimy zaś wszyscy nadzieję, że przyjdzie czas, w którym do ratusza starego sprowadzić będzie można zbiory z Rapperswyllu, zbiory, które, właściwie, prócz biblioteki, są tylko zbiorami pamiątek, na czem też głównie ich wartość polega.

Tu wreszcie, jak kamień Kaaby, spoczęłyby, w osobnem sanctuarium, pamiątki po Kościuszce i Mickiewiczu. dla których, Muzeum narodowe, jest chyba tymczasowem tylko schronieniem.

I to wszystko nie przeszkadzałoby w niczem dopełnieniu zbiorów Muzeum narodowego, bo zakres ten byłby ściśle ograniczony, a osobna komisya kwalifikowałaby okazy.

Tak, w najogólniejszych, nieuporządkowanych zarysach, przedstawia mi się myśl i wygląd takiego Muzeum.

Rzucając ten pomysł przed sąd opinii, powracam do pierwszych wierszy mego pisma, t. j. do słów wiary w zaraźliwość bakteryj gorących pragnień.

Rzucając ten pomysł, wspomniałem o berlińskim „Zeughausie", nie dla porównania, ale dlatego, że gdy myślę o nim, przychodzi mi do głowy niemieckie przysłowie: „Hochmut kommt vor dem Falle".

Każdy pomnik pychy i bezprawia jest symbolem, który, jak drogowskaz stoi na zakręcie drogi i zaznacza. niedostrzegalny z początku zwrot z drogi ku sławie, w kierunku upadku. — Oczywiście! bo pycha jest pokrywą rozkładu i początkiem końca.

A każdy pomnik pracy, niedoli i znoju, pomnik bólu, myśli, dążeń i usiłowań, pomnik krwawej szkoły cierpienia, jest, jak tego choćby historya chrześcijaństwa dowodzi, początkiem życia, a czasem i panowania nad światem.

Oby taki pomnik powstał w Krakowie!

Oby restauracya i wznowienie tych murów były, jak biblijna przypowieść, symbolem wznowienia przerwanych dziejów! Oby odbudowany ratusz, był tego symbolu mistyczną świątynią, początkiem na nowo zaczętej historyi!

„Quod felix, faustum, fortunatumque sit!"

W **Bronowicach,** 10 marca 1908.

Włodzimierz Tetmajer.

„Vaterland", znany organ feudalny, donosi dzisiaj, że na posiedzeniu partyi chrześcijańsko-społecznej, która się zbiera 28 b. m., ma być uczyniony wniosek, wzywający obu ministrów partyi (Ebenhocha i Gessmanna) do wycofania się z gabinetu. Wiadomość ta robi wrażenie „pii desiderii" feudałów, niezadowolonych ze zwrotu w sprawie nuncyusza i Wahrmunda. Organ klerykalny nie podaje nawet nazwiska wnioskodawcy, któryby miał od dra Gessmanna zażądać, aby ustąpił właśnie w chwili otrzymania nominacyi na ministra dla robót publicznych i kiedy mu się po długich zachodach i walkach udało uzyskać aprobatę dla projektu organizacyi swego ministerstwa. Mimo to wiadomość „Vaterlandu" zasługuje na uwagę, jako charakterystyczny objaw rozłamu między partyą chrześcijańsko-społeczną a grupą staroklerykalną, z którą antisemici tworzą jeden związek parlamentarny. Sz.

O uniwersytet ruski.

Z okazyi dyskusyi w komisyi budżetowej nad budżetem uniwersytetów, weszła na porządek dzienny także ruska sprawa uniwersytecka. Znamiennym jest fakt, że prasa ruska, względnie ukraińska, nie uznała za stosowne przygotować opinii swoich czytelników na ten fakt, i że „Diło" w odpowiedzi na wywody jednego z lwowskich dzienników ogranicza się do zaznaczenia „z całą stanowczością", że „uniwersytet ruski musi stanąć we Lwowie", który obok Kijowa, jest „głównym ośrodkiem ruskiego kulturalnego życia". „Upartym zaś rusinożercom polskim powiemy — konkluduje „Diło" — że nie będzie spokoju w teraźniejszym lwowskim uniwersytecie, dopóki żądanie samoistnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie nie będzie spełnione".

Poza tą groźbą, której nikt z obrońców polskości naszego uniwersytetu nie ulęknie się chyba — „Diło" nic niema do dodania do rezolucyi, dla której posłowie „ukraińscy" usiłują w komisyi budżetowej uzyskać większość. Rezolucya ta brzmi:

„Wzywa się rząd, aby najpóźniej do lat pięciu utworzył samoistny uniwersytet ruski we Lwowie. Na razie począwszy od najbliższego roku szkolnego, należy wszystkie ruskie katedry, które już istnieją i które mają do tego czasu powstać, wydzielić jako samoistną organizacyę (kolegium)".

Rezolucya ta stanowi substrat w dyskusye nad sprawą iniwersytetu ruskiego, której wiwczorajszem swem przemówieniu w komisyi budżetowej poświęcił z naszej strony kilka bardzo trafnych uwag referent p. Biliński. Uwagi te przytoczyliśmy w dzisiejszym porannym numerze naszego pisma. — Opinia p. Bilińskiego jest tak trafną i wytrawną, że każdy kulturalny Polak musi się na nią zgodzić. Rzeczywiście bowiem nie mogąc zgodzić się na utrakwizacyę polskiego uniwersytetu we Lwowie, moglibyśmy dopuścić pomnożenie liczby katedr ruskich na nim tylko pod warunkiem, że polski charakter uniwersytetu, opierający się na rozporządzeniu cesarskiem z 1879 roku, będzie nam zastrzeżony w drodze konstytucyjnej, a więc ustawodawczej. Bez spełnienia tego warunku każda nowa katedra ruska w lwowskim uniwersytecie byłaby jednym krokiem naprzód ku utrakwizacyi, która też z czasem nastąpiłaby „ipso facto" z powodu wzrostu liczebnego Rusinów w senacie uniwersytetu. Aby temu zapobiedz z jednej strony — a z drugiej nie utrudniać Rusinom kształcenia swych sił profesorskich w najbliższem mieście uniwersyteckiem, muszą nasi posłowie postawić „iunctim" między pomnożeniem katedr ruskich a ustawodawczem zabezpieczeniem polskiego charakteru lwowskiej wszechnicy.

Co się tyczy utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie, to licząc się z realnem ustosunkowaniem sił, sądzimy, że byłoby ono w każdym razie mniejszem złem, niż utrakwizacya naszego uniwersytetu. Z tego powodu jesteśmy przekonani, że przy zabiezpieczeniu polskiego charakteru obecnego uniwersytetu, założenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie naszemu interesowi narodowemu nie zaszkodzi, pod warunkiem, że uniwersytet ten będzie zgromadzać ruskie siły profesorskie, a nie będzie instytucyą, sztucznie a forsownie z nicości wydobytą tylko wskutek zaborczości politycznej jednej partyi ruskiego narodu.

Niechaj więc Rusini — jak to słusznie podniósł p. Biliński — sami dadzą inicyatywę do stworzenia uniwersytetu ruskiego i to nietylko w postaci postulatu politycznego, ale przedewszystkiem przez nagromadzenie dostatecznych sił naukowych, a jesteśmy głęboko przekonani, że żaden rozważny patryota polski nie będzie się sprzeciwiał założeniu uniwersytetu ruskiego.

Wybór drogi najkrótszej i najodpowiedniejszej do nagromadzenia tych sił jest naturalnie rzeczą samych Rusinów. Co do nas zaś, to musimy z ubolewaniem stwierdzić, że dzisiaj, kiedy rozwój sprawy ruskiej nie przezwyciężył jeszcze dylematu „rosyjskości", czy też „ukraińskości" galicyjskich Rusinów, kiedy wszystkie siły intelektualne Rusinów pochłania nie tyle praca naukowa, ile walka bezwzględna i bezzasadna, z nami prowadzona, nie widzimy momentu odpowiedniego do ostatecznego, praktycznego rozstrzygania tej sprawy.

Kronika paryska.

Paryż, 20 marca.

(Akademia w opałach. — Sztuka Oktawiusza Mirbeau. — Niewygodny legat. — Jubileusz szkoły wojskowej. — Dwa wieczory śmiechu).

[x.] Sztuka Oktawiusza Mirbeau p. t.: „Le Foyer", według jednych satyra, według drugich pamflet na Akademię francuską, budzi w Paryżu powszechne zajęcie, nie literackie, ale... plotkarskie. Czy dyrektor Teatru francuskiego, p. Claretie, przedstawi tę sztukę, czy nie, czy poda się do dymisyi, czy pozostanie na swem stanowisku — mniejsza o to, publiczność pragnie dowiedzieć się teraz za wszelką cenę, którego z 40 nieśmiertelnych p. Mirbeau do spółki z Natansohnem przedstawi w swej sztuce. Albowiem publiczność wierzy święcie, że ów senator i akademik z „La Foyer", nadużywający funduszów publicznych i wdzięków swojej żony na rzecz prywatnego budżetu, nie jest wcale wytworem fantazyi, ale mniej lub więcej zamaskowanym portetem, podobnie jak bohater innej sztuki p. Mirbeau p. t.: „Interes interesem" (Les affaires sont les affaires"). Na tej sztuce p. Claretie zrobił świetny interes, a jeszcze lepszy mógłby zrobić na sztuce „Le Foyer", gdyby nie strach przed Akademią. Zamiast dobrej kasy może Claretie doczekać się dymisyi. Po stronie przeciwników jego znajduje się nawet Sardou.

Gdyby sztuka Oktawiusza Mirbeau dostała się rzeczywiście na scenę Teatru francuskiego, byłoby to dla Akademii rodzajem urzędowej klęski. A i tak sypią się na tę wielce czcigodną staruszkę rozmaite przykrości. Niedawno jakaś Francuska, która w Ameryce dawaniem lekcyj języka francuskiego, dorobiła się fortuny, zapisała Akademii 100.000 franków, celem „podniesienia obyczajności pośród kobiet francuskich". Akademia legatu nie przyjęła, uważając go za obelżywy dla Francuzek. Ledwie uporała się z tą sprawą, gdy oto umarł pan Charruau, bardzo dzielny urzędnik ministeryalny, ale niemniej lichy poeta. Otóż nieboszczyk Charruau zapisał Akademii zamek w Touraine, tudzież majątek ruchomy dający 20.000 franków rocznego dochodu, pod warunkiem, że gruby tom poezyj zmarłego ukaże się drukiem pod patronatem i znakiem Akademii. Fatalne poezye są już wydrukowano i chodzi tylko o umieszczenie na karcie tytułowej znaku Akademii, która na to nie chce w żaden sposób przystać i słusznie zresztą. A tak znaczny majątek, zapisany Akademii bez zastrzeżeń jest ogromną pokusą.

Dnia 24 b. m. święci szkoła wojskowa w Saint-Cyr setną rocznicę swojego istnienia. Wyszli z niej tak wybitni generałowie, jak Pélissier, Canrobert, Mac-Mahon, Forey, Miribel, Danremont, Bourbaki, Lourmel i wielu innych. Francya była pierwszym krajem, gdzie uznano potrzebę zakładania osobnych szkół wojskowych. Już pod Henrykiem IV powstał podobny zakład pod nazwą „Ecole de la flèche", a pod kierownictwem... Jezuitów. Richelieu nadał mu nową organizacyę, a gdy Ludwik XIV utworzył później 100 nowych pułków, dla których brakło oficerów, powstała w Vincennes druga szkoła wojskowa, przeniesiona później na pole Marsowe. Pani Pompadour wymyśliła dla uczniów mundur fantazyjny i co miesiąc odbywała w szkole tej inspekcyę.

Napoleon przeniósł tę szkołę do Fontainebleau, a dnia 24 marca 1808 r. do Saint-Cyr, a równocześnie zaprowadził w niej srogi nieledwie regulamin. Mimo to młodzież umiała obejść drakońskie przepisy i urządzała sobie czasami uczty nocne „brimades" pośród tysiącznych ostrożności. Genialny pasztetnik w Saint-Cyr zaczął wyrabiać pasztety, zupełnie podobne do nabojów, a że uczniowie mieli prawo wychodu właśnie w dniu targowym, więc wszyscy wracali, mając ogromne skórzane ładownice, wypełnione owemi pasztecikami „pâte à giberne". W chwilach rewolucyi uczniowie tej szkoły odgrywali czasem czynną rolę. I tak dnia 29 lipca 1830 r. przybyli ze swojemi działami pod wodzą ks. Filipa Broglie do Saint-Cloud, ażeby bronić króla Karola X. Nie na wiele to się przydało, gdyż Karol X nazajutrz w nocy musiał udać się na wygnanie. W roku 1848 mieli czuwać w Paryżu nad utrzymaniem porządku publicznego i w tym celu otrzymali kwaterę w ratuszu. W r. 1870 wszyscy zostali wcieleni do szeregów armii walczącej, a w Saint-Cyr urządzili Prusacy ambulans polowy.— Obecnie w szkole tej uczy się wyborowa młodzież.

Paryżanie mieli dwa wieczory śmiechu, nie wybrednego, ale wprost wstrząsającego wnętrznościami. W teatrze pani Réjane farsa Capusa i Vebera p. t. „Qui perd, gagne" (Szczęście w nieszczęściu) wywoływała nieustające salwy śmiechu. Młode i... kochające się małżeństwo paryskie pragnie po filistersku szczęścia pod postacią domku z ogródkiem na przedmieściu. Ale droga do szczęścia wiedzie ich przez błoto wielkomiejskie. Ona kocha męża i oddaje się przyjacielowi, który dał mężowi znaczny zarobek, a następnie bogaczowi, który tegoż męża wydobył z kłopotu. I byłaby dalej może w ten sposób pracowała na szczęście dla siebie i męża, gdyby nie ta okoliczność, że ów bogacz, jak zwykle w komedyi, dał jej czek na 200.000 franków. — Wydobyty z kłopotów, to jest z więzienia, małżonek zażywa już nadal z żoną niezmąconego szczęścia. Publiczność śmiała się z tych naiwnie niemoralnych, a raczej amoralnych ludzi, śmiała się tem więcej, że pcza figurami sztuki dopatrywała żywych modeli. Aktor, grający bogacza, miał maskę znanego finansisty, którego piękna żona była na przedstawieniu i klaskała zawzięcie.

Druga farsa pojawiła się na scenie teatru „des Noveautés". Autor: Jerzy Feydeau, tytuł: „Zajmij się Amelią" (Occupe-toi d'Amélie"). Paryski finansista, powołany na ćwiczenia, wyjeżdża i poleca swoją ukochaną przyjacielowi w opiekę. „Zajmij się Amelią" — powiada chwilowy żołnierz, a przyjaciel zajął się nią wszechstronnie. Finansista powraca, spostrzega zdradę i mści się, zmuszając oboje do małżeństwa. Mogłaby powstać tragedya — gdyby nie to, że autor pisał farsę. Oto małżonek świeżo upieczony, zmusza finansistę w swojem pomieszkaniu, w buduarze Amelii, do rozebrania się pod groźbą rewolweru, wzywa komisarza policyi, konstatuje zdradę małżeńską „in flagranti", uwalnia się od Amelii i powiada finansiście: „Zajmij się Amelią".

Obie farsy są nad wyraz pieprzne, zawierają sytuacye wielce drażliwe, ale napisane i odegrane po parysku, wywoływały nieustający śmiech pośród publiczności i mają zapewniony cały szereg przedstawień. Zapewne rychło pojawią się na wszystkich scenach europejskich, gdyż pod względem teatralnym Europa jest prowincyą Francyi.

Kronika.

Kraków, 24 marca.

Z powodu uroczystego święta, przypadającego jutro, dnia 25 marca, następny numer popołudniowy wyjdzie dopiero we czwartek o zwykłej porze. Jutro, we środę, ukaże się tylko poranny numer „Nowej Reformy".

Rocznica Kościuszkowska. Dzisiaj przed południem odbyło się w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo, ku uczczeniu 114 rocznicy, przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim. Nabożeństwo, odprawione u wielkiego ołtarza przez ks. Wincentego Piksę, urządzone zostało staraniem wydziału Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki. Odpowiednie kazanie, pełne głębszych myśli, wygłosił ks. dr Caputa, do łez wzruszając obecnych pełnemi zapału słowami. — W nabożeństwie wzięli udział członkowie Towarzystwa Tadeusza Kościuszki, naczelnicy władz autonomicznych, cechy z chorągwiami, Towarzystwo uczestników powstania polskiego z roku 1863 i członkowie Przytuliska, delegacya „Sokoła" i wiele innych. Młodzież szkół średnich i ludowych obojga płci zjawiła się bardzo licznie, wypełniając ogromną świątynię po brzegi. Na chórze śpiewał podczas nabożeństwa chór pod kierunkiem p. Napielskiego.

Pamiątkowy kamień na Rynku, gdzie Kościuszko składał przysięgę — ozdobiono ogromnym wieńcem laurowym, przepasanym biało-czerwoną wstęgą.

Wieczorem ma się odbyć na Rynku patryotyczna manifestacya młodzieży szkół średnich.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie. Magistrat miasta Krakowa publikuje obwieszczenie, tyczące się wyborów do Rady miejskiej. Jak wiadomo, obecnie nastąpi wybór połowy radców wylosowanych, oraz w miejsce zmarłych radców i tych, którzy zrezygnowali.

Ogółem ma być wybranych 41 radców.

Wybory rozpisane zostały, jak następuje: dla Koła III oddział 1 (wielki przemysł i handel) na dzień 1 kwietnia 1908 r.; dla Koła III oddział 2 (rękodzielnicy) na dzień 2 kwietnia 1908 r.; dla Koła III oddział 3 (mały przemysł i handel) na dzień 3 kwietnia 1908 r.; dla Koła II oddział 1 (wielka własność) na dzień 6 kwietnia 1908 roku; dla Koła II oddział 2 (mała własność) na dzień 7 kwietnia 1908 roku; dla Koła I (inteligencya) na dzień 8 kwietnia 1908 r.

Wybory odbędą się w gmachu magistratu i trwać będą od godziny 9 rano do 1 w południe i od godziny 3 do 5 po południu.

Wszystkie bliższe szczegóły, tyczące się lokali wyborczych dla każdej sekcyi, członków komisyj wyborczych, oraz postanowień co do uprawnień wyborczych, znajdują się w obwieszczeniach magistratu, które w dniu dzisiejszym rozlepione zostały po rogach ulic miasta.

Zgromadzenie przedwyborcze. Związek urzędników kolejowych zwołuje zgromadzenie przedwyborcze na dzień 25 b. m., godz. 6 wieczór — celem omówienia wyborów do Rady miejskiej. Zgromadzenie odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie. Legitymacya urzędnicza upoważnia do wstępu.

Pomnik Henryka Jordana. Onegdaj odbyło się u pani prezydentowej Juliuszowej Leowej posiedzenie komitetu pań, zawiązanego w celach przysporzenia funduszów na pomnik ś. p. dra H. Jordana. Na posiedzeniu tem zatwierdzono treść odezwy, która ma być wydaną imieniem komitetu do kobiet polskich, oraz zastanawiano się nad sposobem ogłoszenia i rozpowszechnienia tej odezwy. Odezwa ma ukazać się niebawem w dziennikach i rozesłaną będzie wśród szerokich sfer społeczeństwa tak w Krakowie, jak i w całym kraju.

W skład komitetu pań wchodzą pp.: Michałowa Chylińska, prof. Korczyńska, Juliuszowa Leowa, ks. Kazimierzowa Lubomirska, profesorowa Kazimierzowa Morawska, hr. Róża Raczyńska, prof. Rosnerowa, Józefowa Sarowa, Maryanowa Sokołowska, Henrykowa Szarska, Władysławowa Turska, hr. Stanisławowa Wodzicka.

Grunta pofortyfikacyjne. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych pod przewodnictwem prezydenta miasta dra J. Lea. Komisya przyjęła z małemi zmianami przedstawiony przez magistrat projekt kontraktu kupna sprzedanych parcel L. kat. 548 i 551 na Zwierzyńcu, na rzecz Towarzystwa urzędników dla budowy tanich mieszkań. W sprawie sprzedaży parceli L. k. 565 na Zwierzyńcu, uchwalono odpowiedzieć konwentowi PP. Norbertanek, że gmina m. Krakowa jest gotową odstąpić powyższą parcelę w zamian za inny grunt położony w sąsiedztwie Błoń miejskich, a obecnie własność konwentu stanowiący.

W kościele OO. Zmartwychwstańców w dzień Zwiastowania N. P. M., t. j. dnia 25 b. m. o godzinie 11 w czasie Mszy św. śpiewać będzie p. Juliusz Madeyski ze współudziałem chóru, przyczem „Koło Panien, opiekujących się biednemi i zaniedbanemi dziećmi" kwestować będzie na rzecz ochronki popołudniowej na Kleparzu; instytucyi, gromadzącej wałęsające się po ulicy dziewczynki na korepetycye i naukę robót ręcznych. Publiczność krakowska skorzysta zapewne z tej sposobności, aby chętnym datkiem wesprzeć tak użyteczną instytucyę.

Z sali odczytowej. We czwartek dnia 26 bm odbędzie się w auli uniwersytetu odczyt znakomitego historyka docenta uniwersytetu Jagiell. dra Wacława Sobieskiego pod tyt. „Pesymizm i optymizm w historyozofii polskiej". Dochód przeznaczony na pomoc dla najuboższych uczniów szkół średnich. Ceny miejsc: Fotel 2 kor., krzesło 1 kor., wstęp 60 h. Początek o godz. 6 wieczór.

Wystawa „Dymitra Samozwańca" w teatrze krakowskim będzie jedną z najwspanialszych, jakie kiedykolwiek oglądano w Krakowie. W kancelaryi dyrektora i w szatniach teatralnych mieliśmy sposobność podziwiać wykończone już przez pracownię teatralną krawiecką kostyumy, sporządzone z oryginalnych przepysznych materyj, przywiezionych z Moskwy przez dyr. Solskiego. Materye te posiadają niezwykle wybitną cechę etnograficzną, a uderzają oko niezwykłą barwnością wzorów i bogatą ornamentyką, złotem i srebrem przetykaną. Gdzie okiem rzucić, wiszą bogate żupany, o przedziwnej oryginalności guzach, delie, futra i kołpaki, kolorystyczne o oryginalnym kroju niewieście stroje. Najpiękniejszemi są jednak cztery kostyumy cara Dymitra. Pierwszy, obozowy, rycerski, z łuski stalowej, żywo przypomina r[illegible] z współczesnej Dymitrowi epoki. Uzupełnia go olbrzymi moskiewski kołpak futrzany. Kostyum drugi „tronowy": żupan ze złotej lamy, szuba bogato zdobna o barwach rdzennie rosyjskich, czerwonych, granatowych, w zielone kwiaty, czapka futrzana, kołnierz haftowany, wysadzany klejnotami, pas z zielonego brokatu, buty zdobne inkrustacyą ze skór kolorowych. Trzeci kostyum — polski. Kołpak soboli z czaplem piórem, z agrafami, żupan biały przetykany srebrem, delia aksamitna, amarantowa, podibta ponsowym atłasem, okładana sobolami. Wreszcie czwarty — domowy. Ferezya z brokatu jasnego barwy zielonkawej, z kołnierzem bogatym, z potrzebami ponsowemi.

Kostyumy bojarów w okazałej liczbie dwudziestu kilku, dorównują świetnością, barwnością, wiernie zachowanym stylem, kostyumom carskim. Wykonane przeważnie z brokatu, przetykane złotem, zdobne są wzorami autentycznemi wschodniej ornamentacyi, krój posiadają oryginalny. Również i kostyumy kobiece trzymają się ściśle wzorów autentycznych rosyjskich bojaryn z XVII w. Wszystkie kostyumy podbijane jedwabiem, wykonane zostały pod osobistym kierunkiem dyrektora Solskiego, w pracowni teatralnej p. Rozwadowicza.

Ze względu na estetykę całości przygotowała dyrekcya z równą starannością i dużym nakładem kosztów część dekoracyjną. Przedstawiają one: w akcie pierwszym namiot polowy Dymitra, w akcie zaś drugim, czwartym i piątym Granowita komnatę w Kremlu. Kostyumy wszystkie sporządzono wedle klasycznych wzorów kroju. Sztuka wyposażona będzie w stylowe rekwizyty epoki, dokonane pod kierownictwem wybitnego znawcy p. A. Bąkowskiego, którego roboty kandelabr jest arcydziełem kunsztu amatorskiego. Dekoracye komponuje p. Spitzlar, art malarz. Uwzględniając nakład materyalny, komisya artystyczna zaaprobowała podniesienie cen na „Cara Samozwańca" w wysokości 50 prc. ponad cenę normalną.

Zamoyski—Hohenlohe. W ostatnich dniach grudnia toczył się przed sądem obwodowym w Nowym Sączu proces księcia Hohenlohego przeciw Wł. hr. Zamoyskiemu o las Żabie, przyznany hr. Zamoyskiemu przez polubowny sąd w Grazu w r. 1902, wraz z Morskiem Okiem.

Ponieważ sąd polubowny nie rozstrzygnął sporów prywatno-prawnych, więc ks. Hohenlohe wniósł skargę sądową o przyznanie sobie prawa własności tego kawałka lasu, uważanego przez hr. Zamoyskiego za część dóbr Zakopane.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd nowosądecki oddalił w zupełności, jako nieuzasadnioną skargę ks. Hohenlohego, przyznając las Żabie hr. Zamoyskiemu. Od wyroku tego wniósł ks. Hohenlohe apelacyę do wyższego sądu krajowego w Krakowie, który w sprawie tej wyznaczył ustną rozprawę na dzień 2 kwietnia na godz. 9 rano. Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezydent sądu apelacyjnego dr Stebelski, pozwanego hr. Zamoyskiego zastępować będą adwokaci dr Tad. Bednarski i dr Józef Skąpski.

Jak się dowiadujemy, ks. Hohenlohe zwrócił się do kilku wybitnych adwokatów krakowskich z prośbą o objęcie zastępstwa jego sprawy, od wszystkich jednak doznał odmownej odpowiedzi.

Rozprawa przed sądem apelacyjnym w Krakowie będzie w głośnym i długotrwałym tym sporze Zamoyski—Hohenlohe, ostateczną.

Zakwestyonowane kosztowności. W posiadaniu policyi (w urzędzie pod telegrafem) znajduje się bardzo cenna, zakwestyonowana biżuterya, wartości około 25.000 koron. — Są to mianowicie kolczyki bryiantowe, w stylowej oprawie srebrnej, ze znakiem firmy M. K. z zatartym stęplem rządowym, oraz cztery sznury bardzo rzadkich pereł uryańskich w kształcie naszyjników na oprawie złotej (u spodu) i srebrnej (z wierzchu). Naszyjniki te spinane są srebrnemi klamrami, w których widnieje czternaście mniejszych i jeden duży brylant. — Prawy posiadacz tych kosztowności może je obejrzeć w urzędzie policyjnym w godzinach biurowych.

Przedstawiciele „Minimaxa" (aparatów do gaszenia ognia) proszą nas o zaznaczenie, że „Minimax" bynajmniej nie jest produktem pruskim. Towarzystwo „Minimax" ma swoją siedzibę w Londynie, a fabryki i zastępstwa w różnych krajach na całym świecie. Dla Austro-Węgier fabryka znajduje się w Budapeszcie, a zastępstwo (centrala) — we Lwowie.

Z kraju.

Gorlice, 20 marca. (Z Rady miejskiej. — Teatr Zapolskiej. — Wieczór Wyspiańskiego.)

Konflikt między większością mieszczańsko-żydowską w Radzie miejskiej, a mniejszością radnych z pierwszego Koła spowodował ostatnich do zgłoszenia rezygnacyi, a mianowicie zrezygnowali z godności radnych pp. Śliwiński, Russa, dr Żuławski, dr Kohn, Gęsiecki i dr Przesmycki. Z wezwanych do urzędowania zastępców radnych z pierwszego Koła zrzekli się od razu godności radnych pp. dyrektor szkolny Mayer i urzędnik powiatowej Kasy oszczędności, Krysakowski. Równocześnie podał też o urlop sześciotygodniowy wiceburmistrz p. Tarczyński. Stoimy więc wobec formalnego „bojkotu" Rady miejskiej ze strony inteligencyi. Bojkot ten nie potrwa jednak długo wobec zmian, jakie prawdopodobnie zajdą w Radzie po dokonaniu wyboru uzupełniającego radnych i zastępców z pierwszego Koła. Na razie Rada miejska, skompletowana dorywczo zastępcami z innych Kół, obraduje nad budżetem gminnym i drogowym na r. 1908.

W poniedziałek, 16 b. m., odbyło się w sali „Sokoła" przedstawienie teatru Gabryeli Zapolskiej, pod kierunkiem artystycznym p. Janowskiego. Grano „Ich czworo" Zapolskiej przy szczelnie zapełnionej sali doborową publicznością miejscową i okoliczną — z wielkim sukcesem artystycznym i finansowym.

Staraniem miejscowego oddziału Towarzystwa szkoły ludowej odbędzie się we środę dnia 25 b. m. uroczysty wieczór ku czci Wyspiańskiego. Na program złożą się: śpiew, fortepian, deklamacya, odczyt (prof. Turowskiego) i akt III „Wesela".

Wilamowice, 22 marca. (Jubileusz kapłański). Dnia 13 b. m. uczczono pięknym obchodem 25-lecie pracy kapłańskiej w tutejszej parafii ks. Andrzeja Kondolewicza, poddziekana bialskiego, plebana tutejszego. W dzień ten jubilatowi życzenia składano. P. Józef Latoziński, kierownik szkoły, mówił imieniem grona nauczycielskiego, dr Rajmund Keller, lekarz miejski, w serdecznem przemówieniu podniósł zasługi jubilata, wręczywszy mu w imieniu zgromadzonych ozdobny puhar; w imieniu zaś mieszkańców miasta przemówił Jan Foks, burmistrz, wręczając pięknie wykonany adres. Ks. jubilat w serdecznej przemowie podziękował za obchód jego jubileuszu i wyraził życzenie, aby gmina przystąpiła w czasie najbliższym do budowy nowego kościoła. W dniu 19 bm. zgromadziło się duchowieństwo całego dekanatu bialskiego i ofiarowało jubilatowi album z fotografiami dekanalnych księży. Oprócz okolicznego duchowieństwa przybyli ks. dr Karol Nikiel, kanclerz konsystorza krakowskiego, ks. dr Józef Kulinowski, prepozyt kolegiaty św. Floryana w Krakowie i w. i. Po uroczystem nabożeństwie, po którem odprowadzono jubilata w procesyi na plebanię, odbyła się uczta, którą jubilat podejmował zgromadzonych gości Ks. Piotr Graczyński, dziekan bialski, wręczył jubilatowi dekret konsystorza krakowskiego, odznaczający go w uznaniu długoletniej pracy i zasług prawem noszenia rokiety i mantolety. Wieczorem urządzono na cześć jubilata iluminacyę i pochód z pochodniami straży ogniowej ochotniczej przy dźwiękach muzyki miejskiej. Uroczystość pozostawi u ludności tutejszej nader miłe wspomnienie.

Sambor, 22 marca. (Wiec kobiet. Odgrażania się Prusakom w praktyce. Światło elektryczne. Ze „Sokoła". Żywa pochodnia.)

W ubiegłą niedzielę odbył się w mieście naszem bardzo ożywiony wiec kobiet. Zebranie to odbyło się w sali Towarzystwa muzycznego, która ledwie mogła pomieścić uczestniczki. Obradom przewodniczyła żona dyrektora tutejszego gimnazyum, pani Szafranowa. Tematem dyskusyi była akcya na rzecz rodzimego przemysłu, a bojkotu pruskich towarów. W ożywionej dyskusyi zabierały głos panie Meklerówna, Ordonowa i Stan. Błotnicka. — Pierwsza z nich, w bardzo rozumnem przemówieniu proponowała założenie, przy pomocy władz krajowych, do tego powołanych, fachowych kursów dla nauki guzikarstwa, koronkarstwa i koszykarstwa, przy szkołach czteroklasowych żeńskich. W ten sposób dałoby się dziecku, wypuszczając je ze szkoły, chleb w ręce i zwróciłoby się je od razu na pole przemysłu krajowego. Panie domagały się słusznie od zarządu Ligi pomocy przemysłowej wskazówek dla publiczności, które towary, jako krajowej produkcyi ma popierać, których zaś unikać. W tym kierunku nie zrobiła Liga nic, pomimo zapowiedzi, albo prawie nic. Wkońcu wybrano komitet, mający się zająć kontrolą nad wprowadzaniem do handlów artykułów krajowego przemysłu, a bojkotem towarów pruskich.

W czasie dyskusyi ujawnił się fakt niezmiernie charakterystyczny, mianowicie okazało się, jak wygląda hasło codziennie głoszone i powtarzane przez wszystkie osoby i przypadki, bojkotowania pruskich towarów w praktyce. Oto przed kilku dniami dawała elita żydów tutejszych bal kostyumowy w salach „Sokoła". Sala jaśniała od kosztownych toalet, kostyumów, klejnotów i tonęła w kwieciu. Jak wtajemniczeni opowiadają, urządzenie tej zabawy kosztowało kilka tysięcy koron, a za same odznaki i bawidełka kotylionowe zapłacono pięćset koron. Oczywiście pieniądze te poszły do... pruskich kieszeni, a mało co mniej za kwiaty, do Wiednia. — Tak wygląda z bliska bojkot pruskich towarów i akcya na rzecz swojskiego przemysłu. Nie potrzebuję dodawać, że odkrycie to, ujawnione na wiecu kobiet, wywołało w sali objawy zasłużonego oburzenia.

W tym tygodniu mają się odbyć w mieście naszem ostatnie próby światła elektrycznego, o którem od dwóch lat wciąż się słyszy, a nawet czyta, ale się go nie widzi. Preliminarz tej inwestycyi podnoszono o blisko 150.000 koron, na które gmina nie ma na razie pokrycia. Kto to będzie płacił, zagadka niełatwa do rozwiązania.

Na walnem zgromadzeniu „Sokoła", w ubiegłym tygodniu odbytem, prezesem tego Towarzystwa wybrany został notaryusz p. Jan Krupiński, zastępcą jego adw. dr Józef Serwacki.

Przed kilku dniami spaliło się w pomieszkaniu tercyana tutejszego gimnazyum dziecko, które pozostawione bez dozoru, zapaliło na sobie sukienkę zapałkami. Dziecko spaliło się prawie żywcem.

Translokacya wojsk. Z końcem b. m. opuszcza stacyonowany dotychczas w Samborze 3 batalion 33 pułku obrony krajowej to miasto i przeniesiony zostaje do Stryja.

Tarnopol, 23 marca. (Jak przyjmują Rusini zgodę polsko-ruską). W Ładyczynie panowały o dawnych lat zgodne stosunki między Polakami a Rusinami. Mimo, że już przed 10 laty założoną została w Ładyczynie czytelnia ruska „Proświty", przystąpili do niej Polacy jako członkowie i wpłacali na równi z Rusinami swoje udziały. W tym czasie założono także na spółkę sklepik, który wkrótce tak dobrze prosperował, że wykazał 3600 koron obrotu, a dzierżawca Polak prowadził inter tak rzetelnie, że w r. 1907 wykazał czystego dochodu 672 koron. Wszystko to powstało ze wspólnego grosza polskiego i ruskiego, bo Polacy i Rusini mieszkają we wsi mniej więcej w tej samej liczbie, tj. po 3 tysiące.

Wreszcie w r. 1906 uchwalono na zgromadzeniu włościan polskich i ruskich, zbudować dom dla pomieszczenia czytelni „Proświty". Gmina ofiarowała grunt pod budowę za 40 koron, więc wobec takiej ulgi rozpoczęto budowę domu, w której brali udział Polacy w większej liczbie, niż Rusini, bo zwozili za darmo kamień i materyał budowlany. Rusini widząc potulność Polaków, postanowili wyzyskać tę okoliczność także w polityce przy najbliższych wyborach do parlamentu i do Sejmu i zażądali od Polaków, aby głosowali na Rusina. Ale Polacy stanowczo się temu oparli, mimo gróźb i próbek teroru ruskiego i głosowali na kandydata polskiego.

Od tego czasu rozpoczęła się nienawiść. Rusini na tegorocznem walnem zgromadzeniu „Proświty" wybrali samych swoich do zarządu, a dopuścili tylko jednego Polaka, ale w dodatku takiego, który idzie na pasku Rusinów. Mając w ręku siłę, oddalili zaraz sklepikarza Polaka, a poddzierżawili sklepik Rusinowi, mimo, że tenże dał zaledwie 320 koron (Polak płacił 672 koron). Polacy nie spodziewali się takiego bezprawia, licząc na poczucie słuszności do ostatniej chwili. Ale nowy zarząd rozpoczął w dalszym ciągu wrogą Polakom gospodarkę, zaprenumerował „patryotyczne" pismo „Monitora" i na każdym kroku dawał do poznania Polakom, że w czytelni, zbudowanej także za polski grosz, nie mają co robić.

Zapanowało więc wśród Polaków ogromne rozgoryczenie. Mądry Polak po szkodzie. Usunęli się z czytelni i wdrożyli kroki do odebrania połowy domu, składającego się z dwóch izb i osobnych dwóch wchodów, pragnąc w jednej izbie założyć czytelnię T. S. L., tem bardziej, że w kontrakcie mają to prawo zastrzeżone. Co się tyczy sklepiku, to Rusini rządzą nim niepodzielnie i kto wie, czy da się choć część polskiego grosza wycofać.

Ze świata.

Z Warszawy. (Nowe ograniczenie języka polskiego w szkole. S. p. Aniela Tripplinówna.)

— Jeszcze jedno ograniczenie praw języka polskiego w szkole notują dni ostatnie. — Naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej polecił naczelnikom szkół początkowych swej dyrekcyi, aby wykłady arytmetyki prowadzone były w języku rosyjskim, z dopuszczeniem wykładów w języku polskim tylko zgodnie z treścią wydanego w roku 1905 rozkazu carskiego i wyjaśnień Rady ministrów.

— Wczoraj zmarła tu znana literatka, Aniela Tripplinówna, urodzona w r. 1839. Dosyć późno, bo dopiero w r. 1884 wydała Tripplinówna pierwsze większe dzieło p. t. „Syn księżniczki", następnie zaś napisała komedyę: „Hrabia regent", w której zdradziła nietuzinkowy talent. Do szeregu innych utworów zaliczyć należy i nowelę, pisaną i wydaną w r. 1889, p. t.: „Szaleniec".

Zmarła cieszyła się w kołach literackich uznaniem i sympatyą.

Z Łodzi. (Napad bandycki. — Zamach).

— W niedzielę wieczorem kilkunastu bandytów napadło na dom kolonisty Michała Chajda w Judkowicach pod Pabjanicami. Spostrzegłszy w porę bandytów, kolonista uzbroił domowników i przywitał nieproszonych gości strzałami. Na razie zmieszało to bandytów, którzy atoli po ochłonięciu rozpoczęli strzelaninę z za węgłów i byliby osiągnęli przewagę nad broniącymi się, gdyby nie pomoc sąsiadów Chajda, którzy zaalarmowani strzałami, przybiegli na ratunek. Wówczas bandyci pierzchnęli, ścigani przez kolonistów. W pościgu tym wywiązała się gęsta wymiana strzałów, od których odniosło rany 5 bandytów, i tych ujęto. Reszta umknęła.

— Gajowy lasów łagiewnickich zastrzelił robotnika Bronisława Trojanowskiego i zranił jego brata Józefa, podejrzewając obu o kłusownictwo.

— W niedzielę w nocy żandarmerya wraz z policyą i wojskiem dokonała licznych rewizyj w obrębie cyrkułu IV. Znaleziono wydawnictwa nielegalne i broń. Aresztowano 16 osób, przeważnie z warstwy rzemieślniczej.

— Do stojącego na posterunku na terytoryum fabrycznem członka straży ogniowej ochotniczej Towarzystwa akc. J. K. Poznańskiego — Stefana Borowskiego, dano wczoraj kilkanaście strzałów rewolwerowych. Ciężko zraniony w głowę i piersi B. po odwiezieniu do szpitala zmarł. Sprawcy zamachu zbiegli. Przyczyną napadu była zemsta osobista.

Brak lekarzy w Królestwie Polskiem. Z powodu zamknięcia od lat trzech uniwersytetu poczyna się w Królestwie Polskiem objawiać brak lekarzy. Jest już niemożliwością pozyskiwanie młodych asystentów dla szpitali warszawskich, a na prowincyi brak lekarzy jest jeszcze większy. W wielu szpitalach i przy wielu fabrykach wakują posady lekarzy. Natomiast mnoży się mnóstwo felczerów. Wprawdzie w ostatnich trzech latach około 50 Polaków pokończyło fakultety medyczne za granicą, ale część z nich pozostała już za granicą, a większość powołano zaraz na stanowiska urzędowe do Rosyi, gdzie także jest brak lekarzy.

Sherlocomania polonica. Piszą nam z Królestwa:

Jakiś lekarz warszawski — p. Rybski, czy Rybiński — wychodował w swojej pracowni bacyla, znanego już, tylko w szlachetniejszej odmianie, angielskiemu uczonemu, drowi Conan Doyle, pod nazwą „Holmes anglicanus“. Wskutek niefortunnego zbiegu okoliczności bacyle warszawskiego lekarza pouciekały z laboratoryum, dostały się na dworce kolejowe i stamtąd w wagonach, zarówno osobowych jak i pocztowych, porozjeżdżały się na wszystkie krańce starej sarmackiej ziemi, atakując niewinnych ludzi i wytwarzając groźną epidemię, nazwaną w języku naukowym mianem „Sherlocomania polonica“. Działanie owego złośliwego bacyla na organizm ludzki jest zbliżone do skutków opium, haszyszu i t. p. narkotyków. — Chory, dotknięty „sherlocomanią“, znajduje się przez pewien czas w stanie odurzenia, rozkoszuje się widziadłami nadzwyczajnych i srodze nieprawdopodobnych wydarzeń, jakie rozkołysana wyobraźnia przed jego oczami roztacza, potem, gdy atak zniknie, pozorny rekonwalescent dziwi się sobie samemu, że znajdował przyjemność w przyglądaniu się tym cudacznym halucynacyom, ale... już się stał nałogowcem i na widok nowego bacyla z rozkoszą wyciąga ręce na jego powitanie...

Oczywiście podlegają tej chorobie ludzie tylko pewnego, specyalnego pokroju, przedewszystkiem zaś odznaczający się skromną względem duchowych pokarmów wybrednością i zamiłowaniem do jaskrawej sensacyi. Słyszeliśmy nawet o wypadku, że jeden osobnik, człowiek młody i nerwowy, zapadł na „sherlocomanię“, która po wyjątkowo złośliwym przebiegu opuściła swoją ofiarę dopiero po wewnętrznej stronie murów w Tworkach. Epidemia ta i tem się jeszcze odznacza, że chory, lubując się w niedorzecznych widziadłach wyobraźni, traci nieraz w zupełności chęć do czytania książek, uznanych przez ludzi zdrowych za perły beletrystyki. Niestety — jak słyszymy — medycyna dotychczas nie wynalazła jeszcze żadnej skutecznej przeciwko „sherlocomanii“ surowicy. Szkoda!

(Do tych zakordonowych uwag dodać winniśmy spostrzeżenie, że „sherlocomania“ i na gruncie galicyjskim czyni wcale przyzwoite spustoszenia. Przyp. red.).

Włodzimierz Antoniewicz, profesor historyi na uniwersytecie kijowskim, zmarł w 74 roku życia dnia 21 b. m. w Kijowie. Zmarły z pochodzenia i wychowania Polak przejął się tak ideą ukraińską, że stał się wrogiem polskości i zwalczał ją też zarówno w swej działalności naukowej, jak i politycznej. Historya ziem wchodzących w skład tak zwanej „Ukrainy“, zawdzięcza mu kilka większych i mnóstwo drobnych opracowań, idea zaś ukraińska traci w nim rzecznika gorącego i wytrwałego. — Uczniem zmarłego jest Hruszewskij, profesor historyi wschodu na uniwersytecie lwowskim, który niejednokrotnie już złożył dowody zaciekłego szowinizmu i nienawiści do Polaków.

Wykolejenie się pociągu. Na linii kolejowej Żatec-Pilzno w Czechach wyskoczyła maszyna pociągu towarowego z szyn, spadła z nasypu i pociągnęła za sobą tender i 4 wagony. Jeden z konduktorów odniósł lekkie, zaś hamowniczy ciężkie rany. Szkoda materyalna jest znaczna.

Marszałkiem krajowym Krainy, którego Sojm został zwołany na 29 b. m., został zamianowany poseł Szuklje.

Bójka żołnierzy z policyantami. Z Koszyc donoszą: Onegdaj wieczorem przyszło do poważnego starcia między żołnierzami a policyą. Około godziny 6 wieczorem kilka grup żołnierzy przeciągało ulicami, hałasując. Pięciu policyantów wezwało ich, aby zachowywali się spokojnie i szli w mniejszych grupach. Na to żołnierze dobyli szabel i bagnetów; policyanci dobyli również szabel i rozpoczęła się formalna bitwa; wreszcie żołnierze uciekli. Policyanci zrobili także użytek z broni palnej i dali kilka strzałów, nie trafiając jednak nikogo. Trzej policyanci doznali ciężkiego zranienia. Żołnierzy internowano w koszarach i rozpoczęto śledztwo.

Ustąpienie z katedry uniwersyteckiej. Dr Chrobak, profesor ginekologii na wydziale lekarskim uniwersytetu w Wiedniu ustąpił z zajmowanej przez siebie katedry i został przedwczoraj uroczyście pożegnany przez profesorów i uczniów. Następca jego jest profesor Rosthorn z Heidelberga. Ustąpienie z katedry dra Chrobaka jest niezwykłym faktem, gdyż dr Chrobak ma jeszcze 6 lat czasu do akademickiej granicy wieku 70 lat. Dr Chrobak oświadczył, że mimo dobrego stanu zdrowia i sił fizycznych obawiał się, czy zdoła sprostać nowym obowiązkom, jako kierownik rozszerzonych klinik ginekologicznych i dlatego wolał ustąpić przedwcześnie. Rzadki wypadek samokrytyki i abnegacyi.

Polak w służbie Francyi. Jak donosi „Matin“, gubernator Indochin, Beau, ma zostać ambasadorem francuskim w Brukseli. Chociaż rząd francuski nie zamianował jeszcze jego następcy w Indochinach, wspomniany dziennik donosi z dobrego źródła, że gubernatorem generalnym Indochin ma zostać Kłobukowski, francuski agent dyplomatyczny. — P. Kłobukowski był już w roku 1887 sekretarzem generalnym Indochin, a następnie powierzono mu ważną misyę polityczną w Abisynii.

Proces o gry hazardowe w Ostendzie, toczy się, jak to wczoraj donieśliśmy, w Bruges, przeciwko Marquetowi, dzierżawcy kursalu w Ostendzie. Śledztwo sądowe stwierdziło, że klub bakaratowy dał w roku 1904 dywidendę w wysokości 40 prc., w dwóch następnych latach 60 prc. i 80 prc. od akcyi. Rzeczoznawcy mają orzec, czy bakarat, który w Ostendzie był w użyciu obok ruletki, jest grą hazardową. Z zeznań świadków przytaczają sprawozdania zajmujące szczegóły. I tak jeden z synów cesarza Wilhelma pod przybranem nazwiskiem chciał wstąpić do klubu bez balotowania, ale mu odmówiono tego przywileju. Podobną odpowiedź otrzymał ks. Abruzzów, jeden z książąt sasko-kobursko-gotajskich, ks. Orleański, syn króla serbskiego (tego tam brakowało), a wreszcie syn króla Siamu. Książę bawarski dostał odmowną odpowiedź z powodu małoletności. — Burmistrz miasta Ostendy oświadczył, że gry, o ile są w zgodzie z ustawą (!) stanowią dla miasta kwestyę bytu. Naostatek br. Oskar Loo na podstawie 25-letniego doświadczenia (prawie weteran), oświadczył, że kto w bakarata gra dobrze, ten nie może przegrać. Rozprawę odroczono do środy przyszłego tygodnia.

Ze stowarzyszeń.

Z uniwersytetu ludowego. Zapowiedziane w programie na dni 26, 28 i 30 b. m. wykłady p. Raczyńskiego o formach i instrumentach muzycznych nie odbędą się. Natomiast w dniach tych p. Stanisław Kranz wygłosi wykłady z dziedziny hygieny p. t.: „Zdrowie robotnicze“.

Opieka nad opuszczonemi dziećmi. Koło VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie na ostatniem swojem walnem zgromadzeniu dnia 24 stycznia 1908 uchwaliło na wniosek p. Strokowej stworzyć „Sekcyę Pań“, której zadaniem będzie zaopiekować się w popołudniowych godzinach dziećmi, zostającemi bez opieki. Kierowniczką sekcyi została wybrana p. Anna Jodłowska, znana ze swej wytrwałej pracy wśród dziatwy wiejskiej. Zarząd Koła VI T. S. L. im. J. Słowackiego udaje się z prośbą do przezacnych Pań, ażeby zechciały mu przyjść z pomocą i ofiarowywały dla ubogiej dziatwy obrazkowe książki z wierszykami lub powiastkami oraz zabawki używane. W niejednym domu leżą nieużyteczne, na strychu lub w spiżarce schowane zabawki, lalki, wózki, którymi już starsze dzieci nie bawią się. Przedmioty te, ofiarowane dla ubogich dzieci, mogą służyć jeszcze długo i sprawić wiele radości tym, którzy się częstokroć na ulicy lub w brudnych podworcach bawią. Także dla zajęcia dzieci w godzinach popołudniowych pożądane są materyały do szycia, perkal, włóczki, kanwa itd. W każdym domu znajdą się książki, które dzieciom wiele sprawiły radości, a dziś są nieużyteczne. — Jakkolwiek będą one zniszczone, jeszcze dla najuboższych staną się bardzo pożyteczne, gdy oderwią myśl od ulicy, kamieni i kułakowania się.

Łaskawe dary należy przesyłać na ręce przewodniczącej Koła Słowackiego p. Maryi Skulskiej (ul. Garncarska l. 6, I p.).

Galicyjski klub automobilowy. Jutro o godzinie 4 po południu odbędzie się w sali posiedzeń krajowego związku turystycznego (Rynek, L. 34) walne zgromadzenie konstytuujące galicyjskiego klubu automobilowego.

Składki na Wawel. Dnia 27 lutego odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 300 K 28 h, która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 147.531 K 50 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, na zakupno 7 pieców historycznych, pochodzących z Wiśniowca z zamku książąt Wiśniowieckich i na sprowadzenie ich z Petersburga, także 2 stare stropy znalezione przy burzeniu kamienicy przy ul. św. Anny i w domu p. Czyncieła w Rynku 4260 K 51 h; pozostaje zatem 124.012 K 91 h, z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 29 marca pomiędzy godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We środę wykład p. H. Raabego: „O buddyzmie“.

We czwartek wykład p. Stanisława Krauza: „Zdrowie robotnicze“.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Salamandra“.

We środę po południu: „Chmury“; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“.

We czwartek: „Hedda Gabler“.

W sobotę: „Car samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

W niedzielę po południu: „Zażarty automobilista“; wieczór: „Car samozwaniec“.

Z kalendarza. We środę 25 marca: Zwiastowanie N. Maryi P.; we czwartek 26 marca: Dyzmy i Teodora b.; w piątek 27 marca: 5 Ran Pana Jezusa i Jana Damasc. pnst.

Wschód słońca 25 marca o godzinie 5 min. 33, zachód o 5 m. 58; długość dnia 12 godzin min. 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 marca termometr doszedł od — 1·2 do + 0·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 24 marca o godz. 7 rano stan barometru 745·0 mm., termometru — 1·8 C.; wiatr północno-północno-wschodni.

Kronika sportowa.

(Automobilem z Nowego Jorku do Paryża. — Międzynarodowy wyścig automobilów w Ameryce. — Wzloty aeroplanami pod Paryżem).

Podróż automobilami z Nowego Jorku do Paryża bez względu na wynik, którego dzisiaj niepodobna przewidzieć, ma wielką doniosłość nietylko sportową, ale i techniczną. Tego rodzaju podróże po bezdrożach są najlepszą próbą siły dla samochodów. Już obecnie okazało się, że tam, gdzie żaden wóz, poruszany siłą zwierząt, nie zdołałby się poruszać, automobile pokonywały ogromne trudności i parły z powodzeniem naprzód.

Jak wielkie zaś przeszkody stają w drodze śmiałym podróżnikom, świadczy fakt, że Godard, wytrawny kierownik „Motoblocu“, według telegramu z Nowego Jorku, wycofał się z zawodów, oświadczywszy, że drogi amerykańskie są wprost niemożliwe do przebycia. Godard ze swoim samochodem udaje się koleją do San Francisco, a stamtąd okrętem do Alaski. Chociażby dalszą drogę odbywał samochodem, fakt użycia koła już go zdyskwalifikował. Samochód jego znajdował się od początku na samym tyle i ostatnia wiadomość o nim pochodzi z Carroll, odległego o 1438 mil od Nowego Jorku. Według wiadomości z dnia 19 b. m. samochód „Thomas“ był w owym dniu oddalony tylko o 800 kilometrów od San Francico, włoski samochód „Züst“ 800 kilometrów, „Dion“ złamawszy resor, znajduje się w Grand Island, dokąd przybył wreszcie „Protos“. Z sześciu samochodów, które wyjechały razem z Nowego Jorku, pozostały jeszcze tylko cztery w regulaminowym wyścigu.

Te cztery samochody, jak donosi telegram „Matina“ z dnia 20 b. m. dążą dniem i nocą. Francuz Saint-Chaffray, za którym pędzi niemiecki porucznik Koeppen, przejechał w owym dniu 300 kilometrów przez góry i doliny Nebraski.

Równocześnie Amerykanie czynią przygotowania do urządzenia międzynarodowego wyścigu automobilów, który w ubiegłym roku nie przyszedł do skutku z powodu braku odpowiedniego toru. W roku bieżącym wyścig ten o puhar Vanderbilta odbędzie się stanowczo w październiku, a urządzeniem zajmie się „American Automobile Association“, tudzież „Racing Board“. Każdy kraj, zgłaszający się do wyścigu, może mianować 10 samochodów, z których jednakże tylko trzy mogą mieć tę samą markę. Waga najniższa może wynosić tysiąc kg. O torze dotąd nic jeszcze nie wiadomo. Po znanych katastrofach z r. 1906 powziął Vanderbilt myśl założenia osobnego toru automobilowego na Long Island. Prace już rozpoczęły się, ale wątpliwą jest rzeczą, czy do października będzie tor ukończony, i z tego powodu urządzający wyścig międzynarodowy, oglądają się za innym torem. Miasto St. Louis zaproponowało odbycie wyścigu na znakomitych drogach w Savannach, oświadczywszy zarazem gotowość przeprowadzenia wszelkich środków, ułatwiających wyścig. Co do toru nastąpi decyzya później.

Awiatyka czyni znaczne postępy, do których zwolennicy jej przywiązują wielką wagę. Telegram z Paryża doniósł, że na polach w Issy-les-Moulineaux, znany aeronauta Henry Farman przeleciał 2700 metrów, nie dotykając ziemi. Tego samego dnia Leon Delagrange przedsięwziął 7 wzlotów, każdy po 700 do 800 metrów. Obydwaj używali aeroplanów własnej konstrukcyi.

Dział ekonomiczny.

Termina dostawy. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 23 marca zniżono dodatkowy termin do regulaminowych terminów dostawy, obowiązujący dla przesyłek zwyczajnych, które przechodzą ze szlaków położonych w okręgach dyrekcyj kolei państwowych w Krakowie, we Lwowie, w Stanisławowie i kierownictwa ruchu w Czerniowcach na linie leżące w obrębie dyrekcyi kolei północnych w Wiedniu z czterech na dwa dni.

Wiedeń, 24 marca. Cukier spok. 25·70 do 25·80; cukier na grudzień 23·25 do 23·35. Nafta niezmieniona. Spirytus silny 57·20 do 57·80.

Budapeszt, 24 marca. Pszenica na kwiecień 11·73 do 11·74, pszenica na maj 11·69 do 11·70, pszenica na październik 9·85 do 9·86; żyto na kwiecień 10·52 do 10·53; żyto na październik 8·60 do 8·61; owies na kwiecień 7·65 do 7·66, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·65 do 6·66; rzepak na sierpień 16·40 do 16·50.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna mierna. usposobienie silne; chłodno.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 marca.

Konferencya dyrektorów szkół średnich, zwołana z upoważnienia ministerstwa oświaty przez krajową Radę szkolną, rozpoczęła się wczoraj we Lwowie. Obrady zagaił wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, dr Ignacy Dembowski, dłuższą przemową, w której zaznaczył, że ostatnia konferencya odbyła się w r. 1899. Podniósłszy rozwój naszego szkolnictwa średniego i określiwszy obowiązki szkoły także na polu wychowawczem, zwrócił mowca uwagę na trudności w nauczaniu i wychowaniu z jednej strony, a na obowiązki nauczycieli z drugiej strony, wzywając do intenzywnej pracy nauczycieli, którzy obecnie wśród znacznie lepszych warunków bytu mogą się oddać tem gorliwiej swojemu zawodowi. Dalej wspomniał mowca o reformie szkół średnich, tak co do planu naukowego, jakoteż co do przepisów dyscyplinarnych dla młodzieży, a także o środkach, celem wytworzenia przyjaźniejszego stosunku pożycia młodzieży polskich a ruskich szkół średnich.

Z porządku dziennego zabrał pierwszy głos dr Tomasz Sołtysik, dyrektor gimnazyum im. Sobieskiego w Krakowie, i wygłosił referat o reformie egzaminu dojrzałości. Referent wykazał ujemne strony dotychczasowego systemu, stosowanego przy egzaminie dojrzałości, w szczególności obciążanie pamięci, a przedstawił korzyści nowych przepisów. Nowe rozporządzenie przywraca egzaminowi dojrzałości właściwą podstawę i charakter: daje przewagę dojrzałości nad wiedzą. Następnie omówił referent sprawę terminów, przewodnictwa, egzaminu pisemnego i ustnego z poszczególnych przedmiotów.

Wywiązała się ożywiona dyskusya nad referatem, podczas której mowcy zwracali uwagę na szczegóły reformy egzaminu dojrzałości, odnoszące się zwłaszcza do języka polskiego. Dr Sołtysik wyjaśniał podnoszone wątpliwości.

Dyrektor F. Bostel wygłosił referat o czytelniach i kółkach naukowych młodzieży, przestrzegając przed niebezpieczeństwem klubowego charakteru kółek. Referent zgłosił rezolucyę, uznającą w zasadzie pożyteczność kółek i ich samorząd, ale żądającą, ażeby zachowały charakter naukowy z wykluczeniem wszystkiego, coby go mogło spaczyć, jak gra, polityka i t. d. Korreferent dyrektor Skupniewski podniósł pewne szczegóły, pominięte przez referenta, zgadzając się zresztą na wywody dyr. Bostla. Wiceprezydent dr Dembowski podniósł ważność przestrzegania czystości języka polskiego, który w Galicyi wschodniej narażony jest na skażenie. Na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

Z politechniki. Rektorat ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze elektrotechniki. Podania do 15 maja.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę po południu: „Szkoła“; wieczór: „Złoto Renu“ występ Al. Bandrowskiego).

We czwartek: „Mefistofeles“ (występ Didura“).

W piątek: „Poskromienie złośnicy“.

W sobotę po południu: „Hamlet“; wieczór: „Mefistofeles“ (występ Didura“).

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 24 marca.

Berlin. Cesarz Wilhelm, cesarzowa, ks. August Wilhelm i księżniczka Wiktorya Ludwika wyjechali dzisiaj do Wenecyi.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej obradowano w dalszym ciągu nad zarządem centralnym ministerstwa oświaty i nad szkołami wyższemi. W dyskusyi zabierali głos posłowie Schmidt, Nemec, Kramarz i Zaczek, który postawił rezolucyę w sprawie utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach.

W sprawie referatu p. Bilińskiego.

Praga. „Union“ bierze w obronę p. Bilińskiego przed zarzutem, jakoby w referacie swym wczorajszym okazał się stronniczym, uznając za aktualne tylko włoską i ruską sprawę uniwersytecką. „Union“ stwierdza, że p. Biliński opierał swoje wywody na tem, iż między Czechami a Niemcami istnieje co do sprawy uniwersyteckiej umowa, że więc referent nie potrzebuje eksponować się ani w jedną, ani w drugą stronę.

Sprawa studentów katolickich.

Wiedeń. Chrześcijańsko-socyalni członkowie komisyi budżetowej, którzy wczoraj rozpoczęli byli rodzaj obstrukcyi przeciw ministrowi oświaty drowi Marchetowi, dziś odstąpili od obstrukcyi. W ciągu wczorajszych popołudniowych rokowań zobowiązał się dr Marchet złożyć deklaracyę w sprawie katolickich związków studenckich. W sprawie tej wezwano telegraficznie także namiestnika Styryi hr. Claryego, ponieważ na uniwersytecie w Gracu przyszło do największych starć między wolnomyślnymi a katolickimi studentami. Sprawa ta załatwiona zostanie kompromisowo w taki sposób, iż dr Marchet złoży oświadczenie, iż rząd stoi na stanowisku zupełnego równouprawnienia wszystkich studentów, i że załatwienie wszelkich szczególnych kwestyj z tą sprawą związanych pozostawia władzom poszczególnych uniwersytetów.

Kredyty dodatkowe.

Wiedeń. Rozesłany obecnie posłom budżet uzupełniający na rok 1908, obejmujący kredyty dodatkowe, zawiera dla Galicyi, oprócz całego szeregu dalszych rat dawniej już uchwalonych inwestycyj, jeszcze następujące pierwsze raty: Na budowę i rekonstrukcyę kilku mostów i dróg w powiecie przemyskim 66.000 K; na rozszerzenie i rekonstrukcye podolskiej szosy państwowej w powiecie złoczowskim 20.000 K; na budowle wodne ku regulacyi Wisły na przestrzeni od ujścia Przemszy do Zawichostu 800.000 K; na regulacyę Dunajca 300.000 K; na budowle przy Sanie 500.000 K; na regulacyę Dniestru od Żórawna do Okop 550.000 K; na budowle wodne przy Wisłoce i Prucie po 100.000 K i kilkanaście rat dalszych na inne budowle. W budżecie ministerstwa oświaty znajduje się dla Galicyi pozycya na naukowe środki pomocnicze wysokości 3,015.000 K. W rubryce ogólnych wydatków spotykamy między innemi kwotę 200.000 K na subwencye dla tych gmin, które dla należytego zaopatrywania swoich mieszkańców w węgiel, zamierzają utworzyć gminne składy węgla, dalej kwotę 500.000 K w czterech pozycyach na popieranie turystyki w Austryi.

Upaństwowienie Towarzystwa kolei państwowej.

Wiedeń. W pertraktacyach o upaństwowienie towarzystwa kolei państwowej nastąpiła przerwa wskutek potrzeby szczegółowych obrachowań, a następnie wskutek zajęcia ostatnich tygodni kwestyami politycznemi. Pertraktacye będą niebawem na nowo podjęte.

Kontyngent spirytusowy.

Wiedeń. Minister skarbu zwołał ankietę dla rozdziału kontyngentu spirytusowego na 27 b. m. Minister skarbu oświadczył, w jakiej wysokości ma nastąpić podwyższenie podatku od wódki. Przypuszczają, że ono będzie wynosiło 40 do 50 koron.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski ukończył dziś dyskusyę generalną nad reformą regulaminu. Nastąpiło głosowanie nad przejściem do dyskusyi szczegółowej. Trzy wnioski odraczające — zostały odrzucone; 20 posłów zażądało imiennego głosowania. Prezydent oświadczył, że nie może zadośćuczynić temu żądaniu, albowiem z 20 posłów tylko 19 jest obecnych, a regulamin żąda obecności wszystkich 20. Z powodu tego powstała silna wrzawa u dysydentów, którzy grozili pięściami prezydentowi Justhowi. Prezydent zastrzegł się przeciw takiemu postępowaniu i zagroził użyciem ostrzejszych środków. Następnie 168 przeciw 27 głosom, przyjęto przedłożenie za projekt dyskusyi szczegółowej.

Sytuacya polityczna na Węgrzech.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze uważają sytuacyę obecną za bardzo naprężoną i rozjaśnienia jej oczekują po audyencyi Kossutha u cesarza. Krążą pogłoski, że partya niezawisłości sama ma objąć rządy i że w takim razie Kossuth zostałby prezydentem ministrów

Strajk dziennikarzy.

Berlin. Strajk dziennikarzy dotąd niezakończony. Kanclerz Bülow wczoraj nie wygłosił swego exposé o polityce zagranicznej. — Dzienniki półurzędowe donoszą, że kanclerz chce interweniować w sprawie załagodzenia sporu z dziennikarzami, a to w interesie obrony konstytucyi, która wymaga, aby obrady parlamentu były jawne.

Berlin. Na dzisiejszem posiedzeniu sprawozdawców parlamentarnych uchwalono wytrwać na dotychczasowem stanowisku. Następnie odczytano liczne pisma nadesłe od redakcyj zagranicznych, między innemi także od parlamentarnych sprawozdawców z Petersburga i Paryża, którzy aprobują postępowanie dziennikarzy niemieckich.

Mowa Kokowcewa.

Petersburg. Z okazyi mowy wygłoszonej przez ministra skarbu dnia 21 marca w komisyi skarbowej Dumy oświadcza agencya petersburska, co następuje: Minister skarbu zabierając głos miał wyłącznie na celu wskazać na to, jak wielkiemi i nieodzownemi są nowe wydatki, które rząd zamierza poczynić, oraz że nie uchodzi nadal powiększać długów. Minister skarbu przedstawił też konieczność utrzymania równowagi w budżecie, która w razie wzrostu nowych wydatków byłaby możliwą tylko przez uchwalenie nowych podatków. Zdaniem ministra w każdej zdrowej polityce skarbowej muszą być decydującemi następujące zasady: utrzymanie równowagi budżetowej, możliwe ograniczanie się w zaciąganiu pożyczek i największa rezerwa przy uchwalaniu nowych wydatków.

Rozruchy w Maladze.

Malaga. Popołudniu wybuchły tutaj ponowne rozruchy. Tłum spalił kilka budek cłowych i obrzucił wozy tramwajowe i wystawy sklepowe kamieniami, przyczem jedna osoba odniosła zranienia. Wieczorem spokój przywrócono.

Zamach na dyplomatę amerykańskiego.

San Francisco. Do amerykańskiego doradcy koreańskiego Stevensa, dali dziś dwa strzały dwaj Koreańczycy, z zemsty za to, że Stevens popiera usiłowania Japończyków. Stevens, który został zraniony, zabił jednego z napastników.

Anarchia w Marokku.

Tanger. Donoszą z Abazaru, że wszyscy mieszkańcy górscy wezwali Francuzów do opuszczenia miasta i zażądali proklamowania Mulej Hafida sułtanem.

Teatry obce w Wiedniu.

Wiedeń. Przygotowania do przedstawień obcych teatrów w teatrze „An der Wien“ prowadzone są energicznie. — Czeski teatr narodowy da z końcem kwietnia pięć przedstawień, poczem kolej przyjdzie prawdopodobnie na teatr krakowski, dalej chorwacki i rumuński.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 marca. (Giełda południowa.)

Marki 117·72. Renta majowa 97·50. Renta koronowa węgierska 93·55. Akcye austr. zakł. kred. 643·50. Akcye węg. zakł. kred. 772·—. Akcye Angiobanku 305·25. Akcye Unionbanku 554·—. Akcye Bankvereinu 536·—. Akcye Länderbanku 429·—. Akcye kolei państwowych 679·50. Lombardy 142·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 560·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 674·75. Rima-Muranyi 561·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2690·—. Losy tureckie 188·75. Ruble 251·25.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 24 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 202·50. Tow. dyskontowe 177·10

Usposobienie: spokojne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 24 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 57	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 —	97 —
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% „ kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	112 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	570 —	573 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski